

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Poniedziałek, dnia 10 sierpnia 1914 r.

Jak postępują wojska niemieckie w Królestwie.

W Kaliszu.

(Według opowiadań naczynych świadków.)

Wojsko niemieckie ukazało się tu po raz pierwszy w niedzielę, dnia 2 sierpnia, t. j. nazajutrz po wyprowadzeniu wojska.

Około godz. 2-ej po południu wpadł pędem jeden ułan; wyjeżdżając z powrotem, upadł on wraz z koniem i dotkliwie się pokaleczył. W godzinę przybył patrol z 8 żołnierzy pod wodzą oficera.

Następnie liczba takich drobnych patroli zaczęła się mnożyć. Prezydent wyjechał na rogatkę z białą chorągwią i podał miasto oficerowi. Na noc wojsko wyszło i ukazało się dopiero w poniedziałek, 3 b. m., o godz. 4 rano w sile 800 ludzi, piechoty, ułanów i artylerji. W poniedziałek Niemcy zachowywali się przyjaźnie, rozmawiali z mieszkańcami, wypytawali o wojsko rosyjskie; rozlokowali się też w mieście.

Dopiero późnym wieczorem wszczął się nagle alarm w mieście. O przyczynach jego mówią rozmaicie. Jedni utrzymują, że za rogatkami znaleźli się rezerwiści zapóźnieni ze wsi, którzy nie wiedząc o zajęciu Kalisza przez wojska nieprzyjacielskie, szli ze śpiewami, a jeden z nich wystrzelił. Inni opowiadają, że powstała awantura wskutek prowokacji samych Niemców. Dość, że jakiś strzał stał się powodem popłochu między Niemcami. Poczęli oni na oślep strzelać na ulicach i do okien, przy czem ogarnęła ich taka panika i zamęt, że strzelali sami do siebie. Rezultatem tego było zabicie 5 własnych żołnierzy, 32 rannych, z mieszkańców padło około 60 osób. Nieprawda jest, jakoby ludność strzelała do wojska; nie posiadała ona wcale broni, gdyż zaraz po wejściu Prusaków nakazali oni składać broń w magistracie i wszyscy, którzy ją posiadali, oddali dobrowolnie. Wystraszona publiczność nie śmiała wyjść przez okno.

Nazajutrz na murach miasta ukazało się następujące obwieszczenie:

4/8 — 1914.

Komendant Kalisza.

Do Magistratu m. Kalisza.

Ponieważ nocy dzisiejszej strzelano niejednokrotnie z domów do zajętego Kalisza, więc ustają wszelkie względy odnośnie do ludności. Zabraniać wszelkiej komunikacji na zewnątrz i unieważniam wydaną dotąd pozwolenia. Wszystkie gospody mają być zamknięte z wyjątkiem hotelu Europejskiego, gdzie ja sam będę mieszkać. Wychodzenie na ulice i place bez koniecznej potrzeby jest wogóle zakazane. Nieposłuszeństwo rozkazom wojskowym będzie karane śmiercią. Ujętych dziś w nocy sześciu obywateli pozostaje pod moją władzą i będą rozstrzelani przy najmniejszym oporze. Jako zadośćuczynienie za wypadki nocy dzisiejszej ma miasto za-

placić dziś do godziny 5 po południu sumę (50,000) pięćdziesiąt tysięcy rubli. Jeżeli ze strony mieszkańców powtórzą się objawy wrogości, to każdy dziesiąty obywatel będzie rozstrzelany. Od godziny 8 wieczorem mają być domy zamknięte, a wszystkie okna oświetlone. Magistrat winien niezwłocznie zarządzić ogłoszenie niniejszego.

Zabraniam wydawać pisma.

Komendant Kalisza

11/155. (podpisał) Preuster. Major i komendant.

Jednocześnie wyszedł zakaz sprzątania i chowania zabitych; trupy przeleżały aż do srody rano.

Tymczasem rozpoczęły się w mieście aresztowania; osadzono około 60 osób w więzieniu; aresztowano między innymi prezydenta Bukowińskiego, 2 księży, pastora, duchownego prawosławnego i rabina; żądano od nich złożenia 50 tys. rb. w ciężaru paru godzin, pod groźbą rozstrzelania. Gdy ta kontrybucja była złożona, zakładników nie uwolniono, lecz zabrano ich do Prus; oprócz wyżej wymienionych 6 osób, zabrano też kilku bogatszych obywateli, między innymi fabrykanta Henryka Frenkla, który wskutek choroby nie mógł pojechać za innymi. Lejtenant pruski zastrzelił go z rewolweru.

W areszcie pozostawiono 60 osób, zamkniętych na klucz, ale bez straży. Ci, co dowiedziawszy się, że Niemcy wyszli, wyłamali drzwi i uciekli, ale co się dzieje z uprowadzonymi—nie wiadomo.

Po wyjściu rozpoczęli Niemcy bombardowanie miasta. Dali do 40 strzałów z kartaczością, zabijając kilkanaście osób, między innymi obywatela Batkowskiego, oraz rujnując wiele domów. Wszyscy mieszkańcy pochowali się do piwnic.

Nazajutrz wypuszczono jednego z zakładników, p. Handkego, polecając mu uprzątnięcie trupów z ulic, które dotychczas leżały.

Sroda i czwartek przeszły spokojnie, do miasta zjeżdżały tylko patrole konne. Wśród ludności zaczynało następować pewne uspokojenie.

Naraz w piątek 7 sierpnia o godz. 2-iej po południu wkroczyły do miasta wojska w sile 3 tys. Jednemu z kawalerzystów spłoszył się koń, to było znów powodem strasznej strzelaniny. Niemcy w mniemaniu, że do miasta wkraczają kozacy, poczęli strzelać na oślep. Padło 12-tu żołnierzy, a z publiczności kilkadziesiąt ofiar. Ul. Babina i Rybna były wprost usłane trupami; nikt nie umiał określić ich liczby, ale utrzymują, że wraz z rannymi liczba poszkodowanych dochodzi tysiąca.

Od godz. 8 i pół wiecz. rozpoczęło się bombardowanie miasta z armat i kartaczością i trwało do 5 i pół rano. Wszyscy mieszkańcy ukryli się w piwnicach, ale i tam dosięgały pociski.

Wojska niemieckie okopane były przy t. zw. Wiatrakach i stamtąd bombardowali bezbronni i na łup wydane miasto. Gdy kanonada ustała nad ranem i począł wyglądać z

piwnic, wszędzie widać było lunę pożarów. Cały Kalisz był formalnie w ogniu. Spalił się między innymi Ratusz i wiele gmachów publicznych.

Ludność w panicznym strachu zaczęła się przemykać wśród gruzów i pogrzebelisk i uciekać z miasta.

Uciekał kto mógł, starzy i młodzi, paroletnie dzieci i chorzy, ledwie wlecący nogami. Uciekinierzy kierowali się na Opatówek i Ceków. Nie wszyscy jednak zdążyli umknąć. Od rana żołnierze poczęli przeszukiwać domy, komórki i piwnice i łapać mężczyzn, począwszy od 16-letnich wyrostków. Zabrano tak przeszło 1,000 osób i popędzono gdzieś w stronę granicy pruskiej. Jednocześnie Niemcy żołnierze rozbijali sklepy, wystawy, mieszkania, niszcząc wszystko i nie oszczędzając nawet kościołów. Klasztor Reformatów zdemolono i zabrano osiedzięcioletniego staruszka-zakonnika, ostatniego, który pozostał.

Kto zdążył ująć z życiem, rzucił cały dobytek i uciekał piechotą, bo koni naturalnie nigdzie nie było. Całe miasto zostało wyludnione. Ci, którzy nam opowiadali te straszne sceny mówią, że z Kalisza, pięknego 75-tysięcznego miasta, pozostały same gruzy, zgłiszczą i ementaryzsko.

Wczoraj można było oglądać na ulicach naszego miasta wozy z wyległymi i zabiedzonymi pasażerami, którzy odbyli kilkodniową podróż z Kalisza wśród najtragiczniejszych przejść i trudności.

Dostali się oni dzięki ofiarności obywateli z Błaszek i Sieradza, którzy zorganizowali Komitet w celu dostarczenia furmanek dla uciekinierów z Kalisza. W ten sposób część ich zdołała dostać się do Łodzi, większość pozostała po drodze w miasteczkach i wsiach.

Wszystkie powyższe wiadomości zakomunikowano nam z wielu stron i przez ludzi zupełnie zasługujących na wiarę.

Z Włocławka.

Po opuszczeniu Włocławka przez władze cywilne i wojskowe, utworzono Komitet obywatelski, który zajął się utrzymaniem porządku i zapewnieniem żywności dla miasta.

W czwartek, dnia 6 b. m. na stację Włocławek przybył pociąg z wojskiem.

Pociąg składał się z wagonów pancernych i zabezpieczonych z wierzchu workami, przetrzucane mi w ten sposób, że pomiędzy niemi tworzy się rodzaj strzelnic. Lokomotywa także pancerna, posiada otwory do strzelania.

Dowódca oddziału pruskiego porozumiewał się z zarządem miasta i przedstawicielami Komitetu obywatelskiego.

Na ulicach wywiesili Niemcy ogłoszenie, iż w czasie przemarszu wojska zabrania się surowo gromadzenia się, bieżania przed i za masze-

rującym wojskiem pod groźbą rozstrzelania i t. d.

Ogłoszenie podpisane jest przez zarząd wojenny toruński.

Po kilkugodzinnym postoju i zwiedzeniu miasta przez wojsko, pociąg wyruszył w powrotną drogę do Torunia, uwożąc z sobą wszystkich przybyszów. W mieście nie pozostał żaden załogi.

Nazajutrz znów przybył taki sam pociąg opancerzony i po parogodzinnym postoju odjechał.

Odtąd codzien powtarza się to samo. Żołnierze, przybywający w liczbie 80—100 pod wodzą paru oficerów, wychodzą grupami na miasto, komunikują się z magistratem, wypytują ludzi o wojska rosyjskie, czy w pobliżu ich nie widziano, ale jak dotąd żadnych represji nie stosują.

Pomimo to w mieście panuje martwota. Niema żadnej komunikacji z resztą świata, ludność nie wie, co się dzieje w najbliższych nawet miastach, gdyż obawia się oddalać od domu.

Onegdaj wieczorem nad Włocławkiem i okolicą, zwłaszcza wzdłuż toru kolejowego, ukazał się „Zeppelein“, oświetlając ziemię z reflektorów. Z balonu wyrzucano mnóstwo odezów, pisanych w polskim języku i zwróconych do ludności polskiej, w których jest mowa, że Niemcy, wraz ze swymi sprzymierzeńcami Austriakami przychodzą tu by wyzwolić ludność polską z niewoli, powrócić ojców z Syberji, więźni, że polakom zapewnione będą wszelkie prawa narodowe i konstytucyjne i t. d. Ludność przyjmuje te odezwy z rezerwą.

Z Piotrkowa.

Korespondent „Gazety Warszawskiej“ donosi:

Częstochowę zajęli Niemcy.

W Częstochowie odbył się wczoraj pogrzeb trzech szeregowców niemieckich zastrzelonych przez pomyłkę przez wojska niemieckie.

W Piotrkowie rządu sprawuje Komitet Obywatelski zorganizowany już przed tygodniem. Sprawność Komitetu jest dzielna. Komisie: żywnościowa, pracy, więzienna, finansowa sanitarna, prawna wykazują dużo energii.

Piotrkowskie Tow. pożyczkowe oszczędnościowe i piotrkowskie Tow. wzajemnego kredytu do dziś są czynne, przyjmują wkłady warunkowe, wypłacają częściowo (z ograniczeniami) i w wyjątkowych wypadkach udzielają pożyczek. Instytucje społeczne przy wycofywaniu wkładów najżyczliwiej są traktowane.

Dzisiaj wykonana będzie decyzja komisji finansowej co do wypuszczenia w obieg bonów, zastępujących drobną monetę, której brak dawał się odczuwać. Bony te, wydane przez miejscowe instytucje finansowe, zabezpieczone będą gotówką, przechowywaną w tych instytucjach. Piotrkowskie Tow. Poż.-Oszcz. wypuszcza

